

„W poszukiwaniu straconego solidaryzmu” – to tytuł wywiadu z profesorem Andrzejem Chwałbą, historykiem, który został zamieszczony w książce pt. „20 lat przemian – jak wykorzystaliśmy naszą wolność?”. Tak, dwadzieścia lat, bowiem książka została z inicjatywy naszego Związku wydana na 20-lecie czerwcowych wyborów AD 1989. Wróciłem do niej kilka dni temu, by przypomnieć sobie, jak wówczas związkowi działacze, politycy i uczeni patrzyli na minione wtedy 20 lat, jakie plusy i minusy dostrzegali, jaką przewidywali przyszłość. I muszę przyznać, że była to retrospekcja ze wszech miar interesująca. Nie tylko dlatego, że udało się w jednej książce zebrać wypowiedzi osób w swoich dziedzinach wybitnych, nie tylko dlatego, że wielu z nich, jak prezydent Lech Kaczyński, minister Aleksander Szczygło, szef IPN Wojciech Kurtyka czy rzecznik praw obywatelskich Janusz Kochanowski, kilka miesięcy później już między nami nie było, ale również z powodu tego, że formułowane wówczas oceny i wnioski niemal w całości zostały skonsumowane przez rządzącą dzisiaj koalicję.

Jakie mankamenty dwudziestolecia wówczas wymieniano? „Pracownicy jak zderzaki”, „Więcej wolności niż równości, ale najgorzej z braterstwem”, „Balcerowicz przesolił”, „Elity zdradziły” – to tylko niektóre z tytułów pokazujących, że większość krytycznie oceniła rosnące rozwarstwienie i brak udziału w transformacji szerokich kręgów społecznych i pracowniczych. Prezydent Lech Kaczyński już we wstępie zauważa, że „za najbardziej palące wyzwanie trzeba uznać duże – zbyt duże – rozwarstwienie społeczne”. Dużo mocniej ocenia to Stefan Kurowski, wskazując na głęboki kryzys demograficzny, ruinę sfery socjalnej i zbyt mały wzrost płac realnych w stosunku do wzrostu wydajności pracy. Profesor Piotr Gliński, dzisiaj wicepremier, w wywiadzie „Elity zdradziły” ocenia, że „polskie przemiany, skrótowo rzecz ujmując, opierają się na kulcie pieniądza”, i dalej – „zaczął także dominować patologiczny indywidualizm jako kult cwaniactwa polegający na realizacji jedynie własnych interesów”. Z kolei Janusz Kochanowski (i nie tylko on) zwraca uwagę na „wołający o pomstę do nieba stan sądownictwa”, w którym nie przeprowadzono lustracji.

Już tych kilka przykładów pokazuje, że dzisiejsze programy socjalne czy reformy wymiaru sprawiedliwości są realizacją wówczas artykułowanych oczekiwań. Warto jednak po książkę sprzed lat dziesięciu sięgnąć dziś także z innego względu – porównania temperatury sporu politycznego i oceny rodowodu III RP. Mimo że większość wypowiedzi krytycznie ocenia sposób porozumienia z peerelowską władzą, a profesor Wojciech Roszkowski przekonuje, że jedyną szansą skutecznego przecięcia pępowiny łączącej III RP z PRL-em byłyby wolne wybory wiosną 1990 roku, to oceny mijających wówczas 20 lat nie są czarno-białe. Kiedy zaś przypatrywaliśmy się obchodom trzydziestolecia, to dzisiejsza opozycja czy raczej antypis kreował obraz rozkwitającej III RP przeciwstawiony obecnej tyranii i dyktaturze. Choć trzeba przyznać, że w narracji pisowskiej z kolei dominuje krytycyzm do

wszystkiego, co było i jest związane z III RP...

W książce wypowiada się też kilkudziesięciu działaczy związkowych. Łączy ich oczywisty pogląd, że NSZZ „Solidarność” zmienił się po roku 1989, bo całkowicie zmieniło się otoczenie gospodarcze i polityczne. Łączą ich też diagnozowane bolączki - lęk przed utratą pracy, niskie wynagrodzenia, łamanie i ograniczanie praw pracowniczych, kryzys dialogu społecznego czy zbyt elastyczny rynek pracy skutkujący „śmieciówkami”. Część tych zagrożeń dziś udało się zminimalizować - właśnie ogłoszono, że poziom bezrobocia osiągnął historycznie najniższy pułap - 5,4 proc. Rosną też wynagrodzenia, ale w kosztach godziny pracy nadal zajmujemy miejsce w samym ogonie UE. Powoli spada też liczba umów śmieciowych. Lecz - mimo nowej ustawy i patronatu prezydenta RP - rola systemowego dialogu społecznego nie rzuca na kolana.

Reasumując - warto sięgnąć po lekturę książki sprzed dekady choćby po to, żeby zobaczyć się w lustrze z przeszłości. W „Magazynie” postaramy się opublikować kilka wybranych wywiadów z tamtych czasów. A przypomnijmy, że i wówczas trwał gorący spór o to, kto ma prawo do organizacji uroczystości na placu Solidarności - wówczas ostatecznie odprawiono na nim uroczystą mszę św. z udziałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, a „rządowe” uroczystości Donald Tusk przeniósł do Krakowa.

Na koniec jeszcze krótkie nawiązanie do zorganizowanej przez NSZZ „Solidarność” w Sali BHP konferencji „Obudził w nas Solidarność” i znakomitego wykładu włoskiego profesora, polityka i przyjaciela świętego Jana Pawła II - Rocco Buttiglione. Od lat włoski uczoney pokazuje fenomen NSZZ „Solidarność” i jego znaczenie dla całego świata. Nie inaczej było i teraz. Rocco Buttiglione kolejny raz podkreślił, że to „Solidarność wskazuje drogę nowego etapu w historii ruchu pracowniczego opartego na transcendentnej godności osoby ludzkiej, na budowaniu wspólnoty ludzi pracy, która ożywia życie narodów, na fundamencie wolności i prawdy oraz wolnego rynku i solidarności”. Z tej perspektywy skrytykował kulturę Zachodu, która - jego zdaniem - wołała ideę sojuszu między relatywizmem a demokracją. Warto przeczytać. Budzi nadzieję.

Jacek Rybicki